didaskalia
gazeta teatralna

Z numeru: **Didaskalia 187/188**
Data wydania: czerwiec – sierpień 2025
Źródło: https://didaskalia.pl/pl/artykul/nie-wszyscy-jestesmy-uchodzcami

/ REPERTUAR

Nie wszyscy jesteśmy uchodźcami

Wiktoria Tabak

Wrocławski Teatr Współczesny, Teatr Dramatyczny w Warszawie

Mikita Iłynczyk

Un-packing

reżyseria: Katarzyna Kalwat, dramaturgia: Mikita Iłynczyk, przestrzeń: Zbigniew Libera, kostiumy: Tasha Katsuba, muzyka: Wojciech Błażejczyk, językowe opracowanie tekstu: Roman Pawłowski, światło: Janusz Kaźmierski, dźwięk: Piotr Postemski, wideo: Marek Hajduk

premiera: 14 czerwca 2025

Mamy 2029 rok. Joanna Jachimczuk (Ewelina Paszke-Lowitzsch) startuje w wyborach do europarlamentu z listy liberalnej partii Europa Bez Granic. Krajobraz polityczny nie jest za ciekawy. Unia Europejska odebrała członkostwo Węgrom i Słowacji, gdzie obecnie trwają pogromy Romów, a francuski rząd przygotował już stosowne dokumenty potrzebne do wyprowadzenia Francji z UE. Na horyzoncie coraz wyraźniej majaczy też polexit. Brzmi to jak polityczna dystopia, tyle że do 2029 roku wcale nie jest

aż tak daleko, by przestać czuć lęk przed jej prawdopodobnym profetycznym wymiarem.

Jachimczuk o swoich postulatach opowiada w publicystycznym i – co wielokrotnie podkreślane – autorskim programie „Nasz dom, wasz dom" Marty Wyklęckiej (Marta Ojrzyńska). Odpowiedzią na rosnące populizmy, ksenofobię czy nacjonalizm ma być zniesienie granic i zamiana europejskich paszportów na karty uchodźców. W końcu – jak przekonuje polityczka – wszyscy jesteśmy albo kiedyś byliśmy uchodźcami. Ale uchodźca uchodźcy nierówny. O Romach (poza kamerą nazywanych Cyganami), Arabach i Ukraińcach lepiej na wizji nie rozmawiać, żeby nie obrazić uczuć potencjalnych wyborców. Bezpiecznym tematem są za to Białorusini, których Jachimczuk przyjmuje pod swój dach i zaprasza na wywiad do telewizji, by tam pełnili dekoracyjne funkcje, czyli stali w milczeniu za jej plecami, gdy w patetycznym przemówieniu opowiada o walce o ich prawa. Potem jeszcze tylko wspólne zdjęcie na Instagram (co dla migrujących dysydentów jest zwyczajnie niebezpieczne) i można Białorusinów spokojnie ignorować – swoje marketingowe zadanie już przecież wykonali. Tak, mniej więcej, da się streścić początkowe i zarazem kluczowe dla zawiązania akcji sceny *Un-packing* w reżyserii Katarzyny Kalwat na podstawie tekstu Mikity Iłynczyka (i fragmentu rozdziału z książki Anety Prymaki-Oniszk *Kamienie musiały polecieć. Wymazywana przeszłość Podlasia*).

To nie pierwszy raz, kiedy ten autor sięga w swoich dramatach po strategię *political fiction*. Chwilę temu prawicowi publicyści, na czele z Rafałem Ziemkiewiczem, rozpętali w trakcie kampanii wyborczej burzę o spektakl z warszawskiego teatru Studio *2049: Witaj Abdo* na podstawie scenariusza Iłynczyka w reżyserii Piotra Pacześniaka. Poszło o futurystyczną wizję, w której władzę w Polsce przejął feministyczny dżihad, a jego przedstawicielki

postawiły przed sądem osoby (m.in. polskiego strażnika granicznego i właścicielkę białoruskiego biura podróży) odpowiedzialne za trwające od 2021 roku ludobójstwo na polsko-białoruskiej granicy. Tekst ten – nagrodzony główną nagrodą w bydgoskim konkursie dramaturgicznym Aurora – w ubiegłym roku wystawił też Jakub Skrzywanek pod tytułem *Zmarłych pogrzebać* na otwarcie szczecińskiego Festiwalu Kontrapunkt, a chwilę później sam Iłynczyk w estońskim teatrze Vaba Lava.

Ani w Szczecinie, ani w Bydgoszczy skandalu jednak nie było. W stolicy był, bo teatr mógł posłużyć tam jako straszak. Patrzcie: tak będzie wyglądać przyszłość, jeśli Rafał Trzaskowski, prezydent Warszawy, w której powstają takie spektakle, wygra wybory na prezydenta RP. A wiadomo, że nic tak nie mobilizuje elektoratu w Polsce w ostatniej dekadzie, jak lęk przed innymi, a już zwłaszcza – lęk przed narzuconą nam przez obcych winą.

Beznadzieja

Zarówno w *Un-packing*, *2049: Witaj Abdo*, jak w poznańskim *Pigmalionie* Iłynczyk projektuje wizję przyszłości, w której zapisane są teraźniejsze lęki, frustracje i bolączki, a czasem także czytelne odniesienia do przeszłości. Przesunięcie rejestru czasowego służyć ma tu ukazaniu długiego trwania ksenofobi, rasizmu i uwodzącego charakteru populizmu. Język Iłynczyka jest zakorzeniony w politycznych sporach, radykalny, precyzyjny, oskarżycielski, napakowany afektami. Niewiele w projektowanych przez niego światach pozostaje miejsca na nadzieję. Ale o jakiej nadziei może pisać białoruski migrant posiadający Kartę Polaka, gdy czyta o sobie w mediach społecznościowych, że jest niewdzięczny i powinien wypierdalać tam, skąd przyszedł albo że działa na rzecz Rosji i Putina, obrażając Polaków[1]?

W *Un-packing* tej wiary w sprawiedliwość jest chyba nawet jeszcze mniej niż we wcześniejszych spektaklach. Bo, choć Białorusinów określa się tu mianem pożądanych i bezpiecznych migrantów, to nie ma to żadnego przełożenia na ich sytuację. Gdy więc w jednej ze scen Autor (gościnnie występujący Kiryl Masheka) czyta wiersz po białorusku, słyszy od syna Jachimczuk, powracającego ze studiów na paryskiej Sorbonie Jana Marii (Dominik Smaruj), by mówił po polsku, bo jest w Polsce i nikt jego ojczystego języka nie chce tu słuchać. A w jeszcze innej – gdy ten sam autor pokazuje w telewizji zdjęcie domu swojej babci na Podlasiu, który chciałby odwiedzić, to w najlepszym przypadku wzbudza u prowadzącej politowanie. Nawet jeśli ta historia łudząco przypomina opowieść z głośnego i nagradzanego filmu *Prawdziwy ból*, w którym dwójka kuzynów (tyle że ze Stanów Zjednoczonych, a nie z Białorusi) przyjechała do Polski, marząc o odwiedzeniu dawnego domu ukochanej krewnej.

Nie bez powodu przestrzeń w *Un-packing* wypełniona jest piętrzącymi się konstrukcjami z kartonów. Zbigniew Libera zbudował tymczasowe papierowe mieszkanie, które w każdej chwili może runąć. Podobnie w każdej chwili uchodźcy mogą okazać się zbędnym balastem czy niepotrzebnym przedmiotem do wyrzucenia przez polityków. Kartony sugerują też życie w zawieszeniu: między jednym krajem a drugim, między życiem, od którego się ucieka, a życiem, o którym się marzy, oraz między niekończącym się pakowaniem a rozpakowywaniem, do czego zresztą wprost nawiązuje tytuł.

We wrocławsko-warszawskim przedstawieniu dużo się dzieje, czasem trochę za dużo. Bywa, że silne tezy giną w bardziej oczywistych rozpoznanych. Dlatego *Un-packing* najciekawszy jest w tych momentach, w których realistyczna, a czasem też zbytnio dydaktyczna, konwencja ulega nagłemu rozpadowi. Tak jak wtedy, gdy – nieco schematycznie naszkicowany – wujek

Mieczysław z Podlasia (Mariusz Drężek), lokalny historyk, zmusza w programie telewizyjnym uchodźców i Jana Marię do odegrania sceny zabójstwa białoruskiej rodziny, która rzekomo ukrywała rosyjskiego szpiega, przez jego „bohaterskiego" dziadka. Doprowadzona do absurdu rekonstrukcja historyczna przeistacza się w surrealistyczny koszmar, ujawniając przy okazji rozmaite nieścisłości.

Temu perwersyjnemu performansowi przemocy przygląda się również obecna w studio Jachimczuk. Ale w żadnym momencie nie reaguje. Jaka jest więc różnica między deklaratywnie liberalną polityczką a jej ostentacyjnie skrajnie prawicowym wujkiem? Może tylko taka, że on nie przykrywa prawdziwych poglądów sojuszniczymi kłamstwami.

Sojusznicze narracje

Jachimczuk budowała swoją polityczną karierę w oparciu o hasło: „Wszyscy jesteśmy uchodźcami". Taki gest identyfikacji ma w założeniu wytworzyć wyobrażoną grupę sojuszników połączoną wspólnym doświadczeniem czy historią. Kilka lat temu Michael Rothberg poddawał analizie takie właśnie schematy narracyjne obserwowane na przykładzie protestów przeciwko niesprawiedliwości rasowej w Stanach Zjednoczonych (2019). Po zabójstwie afroamerykańskiego nastolatka Trayvona Martina na Florydzie w lutym 2012 roku – które stało się przyczynkiem do powstania ruchu Black Lives Matter – tysiące ludzi publikowało w mediach społecznościowych zdjęcia w bluzie z kapturem (nawiązując do tego, że Martin w chwili morderstwa miał na sobie takie ubranie), podpisując je zdaniem: „Wszyscy jesteśmy Trayvonem Martinem".

Podobne akty mają oczywiście długą tradycję w sferze publicznej – mogą

mobilizować do wsparcia i nagłaśniać sprawę, ale ich działanie na dłuższą metę pozostaje ograniczone. W tym przypadku: biali obywatele Ameryki utożsamiający się z zamordowanym afroamerykańskim nastolatkiem nie są wiarygodni, bo na co dzień nie doświadczają rasowego profilowania czy mniej lub bardziej zawoalowanych form przemocy, z którą spotykają się osoby czarne. Natomiast w przypadku Jachimczuk: taki rodzaj zbiorowego zawłaszczania odwraca uwagę od obecnej uprzywilejowanej pozycji, z której formułowane są roszczenia do nadmiernej identyfikacji. Nie pozwala również zastanowić się nad systemową kwestią odpowiedzialności, bo skoro wszyscy jesteśmy uchodźcami, to w końcu kto ponosi winę za narastające kryzysy rasowe czy za niehumanitarną i nieumiejętną europejską politykę migracyjną?

Ostatecznie Jachimczuk przegrywa wybory. Mandat do europarlamentu niespodziewanie zdobywa jej syn, który do politycznego wyścigu dołączył w ostatniej chwili z hasłem MEGA (Make Europe Great Again). Kolejny raz wygrywa rozbuchana, toksyczna, pseudosilna męskość z nacjonalistyczno-prawicową wizją radykalnej immunizacji społeczeństw. Czy to na pewno rok 2029, czy może jednak 2025?

Wzór cytowania:

Tabak, Wiktoria, *Nie wszyscy jesteśmy uchodźcami*, „Didaskalia. Gazeta Teatralna” 2025, nr 187/188, https://didaskalia.pl/pl/artykul/nie-wszyscy-jestesmy-uchodzcami.

Autor/ka

Wiktoria Tabak

Wiktoria Tabak – teatrolożka, krytyczka, doktorantka w Szkole Doktorskiej Nauk

Humanistycznych UJ. Laureatka Konkursu im. Andrzeja Żurowskiego na recenzje teatralne (2022). Publikowała teksty i artykuły naukowe na łamach „Didaskaliów. Gazety Teatralnej”, „Dialogu”, „Czasu Kultury”, „Widoku” czy „Pamiętnika Teatralnego”.

Przypisy

1. Por. komentarze pod wpisem Rafała Ziemkiewicza dotyczącym spektaklu *2049: Witaj Abdo* w portalu X: https://x.com/R_A_Ziemkiewicz/status/1924836852713832772 [dostęp: 17.06.2025].

Bibliografia

Rothberg, Michael, *The Implicated Subject Beyond Victims and Perpetrators*, Stanford University Press, Redwood City 2019.

Źródło: *https://didaskalia.pl/artykul/nie-wszyscy-jestesmy-uchodzcami*